№ 102. Środa dnia 8 (20) Grudnia 1899 roku. Rok XVI.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

ŻADANIE KOMISJI SANITARNYCH
W MIASTECZKACH PROWINCJONALNYCH

Jedną z najważniejszych i najpilniejszych potrzeb, a zarazem zadań inteligencji prowincjonalnej jest wprowadzanie komisji sanitarnych i prawidłowe funkcjonowanie takowych. Kto zna warunki sanitarne miasteczek naszych i stosunki prowincjonalne zrozumie, że zadanie podobnej komisji nie jest tak łatwe, potrzeba bowiem wiele pracy i dobrych chęci, ażeby przekonać ogół o potrzebie przedsiębranych środków, a zarazem liczyć się z możnością zastosowania takowych, Wszelkie reformy mające nawet dobro ogółu na celu. będąc wprowadzane w życie, napotykają u nas zwykle na nieuzasadnioną opozycję tych, którzy nie pojmując doniosłości wprowadzanych reform, uważają je raczej za zamach na zwyczaje, uświęcone tradycją. Tak było za ojców naszych, niechaj więc i za nas tak będzie, takie jest mniej więcej przeważnie przekonanie większości konserwatystów prowincjonalnych; pod tym względem zdaje się jeszcze nie prędko dorównamy innym społeczeństwom europejskim.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że miejscowość w jakiej położone jest miasto, osada lub wieś, ma ogromny wpływ na zdrowotność danej ludności. Wobec tego zdawałoby się, że miasta należało by budować tylko w miejscowościach ze zdrowem i świeżem powietrzem. Tak zaleca teorja, lecz w praktyce dzieje się wprost przeciwnie. Rozmaite inne względy, bynajmniej nie hygieniczne, wpływały na budowę miast i miasteczek. Przedewszystkiem handel, dla ułatwienia którego większość miast budowaną była przy ujściach rzek spławnych, miejscowości zaś takie, jak wiadomo, nie odznaczają się zdrowotnością. W wiekach znów średnich potrzeba obrony wymagała osiedlania się w miejscowościach górzystych, budując domy wysokie na małej przestrzeni; że w podobnych warunkach, wobec ciasnoty, musiały być gwałcone najkardynalniejsze zasady hygieny łatwo pojąć. W ostatnich dopiero czasach hygiena stała się przedmiotem większej uwagi i jednocześnie rozpoczęto, osuszanie miejscowości błotnistych, częściową przebudowę miast, brukowanie ulic, kanalizację, zakładaniem ogrodów i skwerów i t. p. W jaki zaś sposób powyższe środki wpływają na zdrowotność. przekonywają nas statystyczne dane.

Jednakże nie tylko niehygieniczne warunki danej miejscowości, lecz zarówno nieprawidłowa budowa domów i niezachowanie należytej czystości w mieszkaniach i na podwórzach wpływają w znacznej mierze na zdrowotność mieszkańców. Według obowiązujących u nas przepisów z dnia 30-go września 1820 r. każdy, przystępujące do budowy domu, obowiązany jest przedstawić do zatwierdzenia wyższej władzy plan przyszłego domu wraz z planem sytuacyjnym, niewykonanie zaś powyższego przepisu pociąga karę z art. 1058—1075 kod. krym., oznaczona jest wysokość domów, szerokość ulicy, termin dla tynkowania świeżo wybudowanych domów, w celu zabezpieczenia od wilgoci—zwrócona jest uwaga na miejsca ustępowe, na utrzymanie czystości na podwórzach i ulicach i t. d. Wyżej przytoczone przepisy bywają mniej lub więcej przestrzegane w większych miastach, natomiast odwrotną stronę medalu przedstawiają miasteczka i osady prowincjonalne. Za przykład niechaj służy, jedno z najbardziej zaludnionych miasteczek naszej guberni Staszów, liczące około 10,000 mieszkańców. Położenie Staszowa na wzgórzu, otoczonem lasami, nad rzeką Czarną przedstawia się malowniczo i Staszów widziany z odległości dwóch wiorst od wjazdu ze strony Stopnicy sprawia nawet wrażenie większego miasta, urok ten jednak znika gdy wjedziemy do miasta. Przedewszystkiem miasto nie posiada ani jednej studni, skutkiem czego mieszkańcy zmuszeni są brać wodę do picia z rzeki Czarnej, do której ściekają wszelkie nieczystości miejskie, błoto i gnój po całych tygodniach leży na ulicach i podwórzach. a cóż dopiero powiedzieć o dzielnicach zamieszkałych przez żydów, wszędzie ciasnota, brud, zaduch, niechlujstwo, na podwórzach zbiorniki śmieci i wszelkiego rodzaju gnijące odpadki organiczne, pierwotne urządzenie miejsc ustępowych lub też zupełny brak takowych, wszystko to razem wzięte przedstawia bardzo podatny teren do powstawania wszelkiego rodzaju chorób, czego najwymowniejszym dowodem była cholera w 1895 r. grasująca przeważnie pośród ludności żydowskiej. Jeżeli dodamy do tego otaczające Staszów torfowiska i bagna, łatwo zdamy sobie sprawę, że wszystkie te okoliczności muszą bezwarunkowo wpływać ujemnie na zdrowotność miasta i szerzenie się chorób zakaźnych w postaci tyfusu, szkarlatyny. ospy i dyfterytu, jakie na wiosnę i w jesieni prawie bez przerwy tutaj panują.

Ludność chrześcijańska Staszowa składa się przeważnie z rzemieślników i mieszczan—rolników. Wiadomo, że w rolnictwie nawóz odgrywa ważną rolę, obejść się bez niego trudno, nie można więc wymagać, ażeby na podwórzach domów, właściciele których trudnią się rolnictwem nie było miejsc, przeznaczonych do składania nawozu jednak względna czystość i zachowanie podstawowych przepisów sanitarnych i tutaj obowiązywać powinny. Że są to rzeczy do wykonania, przekonywającym argumentem jest wieś Pęcławice, położona pomiędzy Bogorją i Kinontowem. Wieś to duża zamieszkała przez kolonistów niemców, a jednak jakiż ogromny kontrast przedstawia w porównaniu z przeciętną wsią lub miasteczkiem naszem; wszędzie porządek wzorowy, domy schludnie utrzymane, przed domami pozakładane ogródki, a zbiorniki nawozu urządzone w podwórzu w pewnej odległości od domu. Pomijam jednak wieś, gdzie kontrola sanitarna jest utrudniona, a zwracam uwagę na miasteczka, w których kontrola taka jest rzeczą możliwą; przed tygodniem właśnie w magistracie m. Staszowa, z inicjatywy miejscowego burmistrza odbyło się posiedzenie komisji sanitarnej, w celu opracowania stosownych przepisów, mających służyć do polepszenia zdrowotności miasta. Wobec rozpoczętych obrad wspomnianej komisji, nasuwa się pytanie jak pogodzić wymagania hygieny z możnością zastosowania i wykonania przepisów sanitarnych. Jak to już wyżej, wspomniałem komisja sanitarna, opracowując odpowiednie przepisy, powinna zawsze brać pod uwagę miejscowe warunki, z którymi należy się liczyć, zastosowanie i wykonanie powyższych przepisów winno nastąpić bez straty dla gospodarstwa i z małym nakładem pieniędzy. Wobec tego wszystkich właścicieli domów należy podzielić na dwie kategorje; do pierwszej zaliczyć chrześcian, prowadzących gospodarstwo rolne, a do drugiej żydów, trudniących się handlem i drobnym przemysłem. Dla każdej z tych kategorji należy wypracować odrębny typ przepisów sanitarnych. W domach pierwszej kategorji należy wymagać, ażeby w każdem podwórzu był odpowiednio urządzony dół dla składania nawozu, przyczem nawóz powinien być przekładany warstwami słomy, do dołu takiego, który powinien być niżej poziomu podwórza, powinny ściekać wszelkie nieczystości, za pomocą odpowiednio urządzonego ścieku.

W domach drugiej kategorji powinny być zaprowadzone miejsca ustępowe z murowanemi dołami, dno i ściany powinny być ocementowane, a klapa drewniana przykrywająca takowe wylewana smołowcem. Do dołów takich powinny ściekać wszelkie nieczystości zapomocą wybrukowanych rynsztoków, które co pewien czas potrzeba wysypywać wapnem. Wszelkie nieczystości z tych dołów powinny być perjodycznie wywożone w nocy lub nad ranem

TRUMNIARZ.

(zimowy obrazek)

Z bocznych drzwi wielkiego gmachu — drzwi przeznaczonych dla służby, do wyrzucania śmieci i wylewania pomyj—wyszedł pokorny, nikły, jak ten niepotrzebny zrzynek papieru, którym wiatr pomiata. Zniszczoną czapkę nacisnął na uszy, spracowane, drżące ręce zasunął w rękawy—i—skulony, zgięty, krokiem wypędzonego psa przesunął się przez długie, a dobrze mu znane podwórza, przejścia, zakręty. Przystanął chwilę w obszernej bramie, rzucił wzrok raz jeszcze po za siebie—i ze spuszczoną głową, a zaciętemi usty wmięszał się w tłum ulicy.

Mróz... termometr w oświetlonem oknie apteki wskazuje 15 stopni niżej zera. Od rzeki dmie przenikliwy wiatr, w powietrzu wirują igiełki szronu. Po przez lichą osłonę starego syberynowego surduta zimno przenika aż do szpiku kości — jeżeli przypuścimy, że nędza nie wysuszyła szpiku w kościach biedaków. Mroźne pocałunki wyciskają blado sine piętna na twarzy i uszach mężczyzny: nacisnął głębiej czapkę, podniósł do góry kołnierz surduta i biegnie, a za nim, tuż... tuż... goni mróz, głód; w dali — wyciąga doń ramiona kościotrupa—nędza.

A wyścig ten, na długim torze życia, toż to jedyna praktyka sportowa wydziedziczonych. Gdybyż odbywało się na dostępniejszym turfie, przy towarzyszeniu weselszej muzyki, niż jęki głodnych i płacz ziębniętych; gdyby ujęta w prawidłowe szranki, zadzwoniła nad uchem znudzonych totalizatorem, błysnęła dżokiejską czapką, jakież tłumy przyglądały by się tym zapasom okropnym, jak podniecającym stałby się ten wyścig na śmierć i życie...

Sunąc pod domami, wymijając przechodniów, posiadacz syberynowego surduta i suchych kości dążył ku przedmieściu. Sucha, skulona jego sylwetka ostro odcina się na bruku i szybko mknie dalej. Stanął: porządliwie patrzy na oświetlony sklep piekarza. Z kieszeni nędznych spodni, zgrabiałą z zimna ręką wyjmuje garść miedziaków; rozlicza, kombinuje i, po chwilowem wachaniu, otwiera drzwi piekarni. Wkrótce wychodzi, tuląc do piersi duży, okrągły, ciepły jeszcze bochenek; oczy mu świecą — przyspiesza kroku.

Pod czapczyną zniszczoną i głębiej jeszcze. pod czaszką, której normalny rozrost powstrzymała w dzieciństwie bieda; w mózgu, którego w młodości nie rozwinęła nauka—leniwie, wolno, snują się myśli; z wrażeń zewnętrznych — wiążą pojęcia, wysnuwają wnioski.

— Piotr, prawda, gładziej wychebluje deski, równiej je przyrżnie, szczelniej przypasuje wieko—lecz, miły Boże, na cóż się przyda ta elegancja? Święta ziemia i tak wszystko strawi—i drogą dębową trumnę i lichą jodłową klejonkę szpitalną. A on robi tanio, choć nie sili się na wykończenie tych pudełek na garść prochu i kupkę kości. I.. co prawda, stolarki tak bardzo znów nie umie Któż go miał uczyć, biednego sierotę? Zawsze jednak potrafi skleić trumnę; biedak zupełnie odpowiednim jest majstrem dla zbudowania ostatniej domowinki biedakowi. Dlaczego pan opiekun go odprawił?

Cały szczupły zasób badawczości przesunął się przez głowę nędzarza.

Te trupy ubogich i—co za tem idzie—ich trumny to codzienny chleb jego rodziny; te śmierci—to jego życie; ten koniec znikomy—to podłoże przyszłości jego małych dzieci. Tak... rozumie to, że o góźdź trumny biedaków zahaczała się — przyszłość biedaków. Dziś—i ten góźdź wytrącono mu z ręki.

Dlaczego?

Ciasna, uboga myśl znękanego człowieka nie pojmuje szerokich obliczeń administracji. 5 kopiejek mniej za trumnę — to oferta korzystna dla interesów szpitala. Pięć kopiejek oszczędzone na trumnie biedaka, wrócą się łyżką lekarstwa choremu—lepszem cygarem komu innemu... Przed interesem ogółu—jednostki ustępują.

On jednak tego nie pojmie; pojąć nie jest w stanie, żeby dla marnych kilku kopiejek usuwać jego, co przy tym lichym zarobku trumniarza żył, ożenił się, spłodził dzieci i na tem żniwie śmierci spodziewał się je wychować.

— Albo intryga—albo złość!

Nagły błysk rozjaśnia ciemności skłopotanej głowy; złość, zemsta! Wszak nie zrobił na czas obstalowanej szafki dla pana opiekuna. Winien, bo nie zrobił, ale, Bóg świadkiem, pieniędzy nie miał na deski. Chłopaka oddał do szkółki—musiał kupować książki i ubranie. Gniewali się tam bardzo i słuchać nie chcieli jego tłómaczeń — ot — i nieszczęście się stało! Gdybyż był przez Ducha Ś-go przewidział! Ruchem świadomej bezsilności wznosi chude ramiona.

Jak on to powie żonie? dzieciom? pomimo wzrastającego mrozu—zwalnia kroku.

za miasto, na wskazane w tym celu miejsce. Pozatem członkowie komisji sanitarnej na zasadzie artykułu 845 ust. polic. lek. mają prawo wymagać od wszystkich bez wyjątku właścicieli domów, ażeby przestrzegali czystość na ulicy przed swemi domami.

Następnie na zasadzie art. 867 kst. pol. lek. policja powinna przestrzegać, żeby rzekę nie zanieczyszczano, a w miejscach, z kąd biorą wodę do picia, nie moczono lnu, nie pławiono koni i bydła i nie prano bielizny.

Winnych zaś w tym względzie należy pociągać do odpowiedzialności sądowej. Nakoniec pragnąc zabezpieczyć ludności zdrowe produkta, członkowie komisji sanitarnej powinni w obecności lekarza miejskiego jak najczęściej kontrolować jatki i piekarnie, oraz sprawdzać wszelkie inne produkta przywożone na targi.

Jeżeli komisji uda się w całości plan ten przeprowadzić, będzie to już bardzo wiele, gdyż wpłynie bezwarunkowo korzystnie na polepszenie zdrowotności miasta. Jeszcze raz powtarzam, że jest to praca, którą tylko przy solidarnem traktowaniu takowej przez członków komisji, wspólnemi siłami wykonać można.

J. Luboński.

Radom i Okolice.

Nabożeństwo galowe.

W poniedziałek, jako w Wysoce uroczysty dzień imienin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA, w świątyniach wszystkich wyznań odprawione były uroczyste nabożeństwa galowe. Miasto przyozdobione było flagami, a wieczorem iluminowane.

Na odlew dzwonów złożyli:

Franciszek i Ludwika K., Kazimierz i Marja B. D. z Opoczna 49 sztuk monet miedzianych i srebrnych, kolczyk złoty i 6 kawałków mosiądzu. Bezimiennie kilkanaście starych monet miedzianych, p. Stanisław Gajl kilkanaście funtów miedziaków.

Na wieczerzę wigilijną dla wstydzących się żebrać złożyli:

P. P. Lejchte rb. 13.

Wybory w resursie.

W dniu dzisiejszym odbędzie się ogólne zebranie członków resursy miejscowej w celu dokonania wyborów na członków Komitetu. Zebranie to prawdopodobnie zgromadzi poważniejszą liczbę członków, wogóle interesujących się sprawami resursy i ożywieniem jej zebrań.

Ważne udogodnienie.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w roku bieżącym, przy układaniu terminów posiedzeń w sądach zjazdowych, dzień 27 grudnia, jako następujący po dwóch uroczystych świętach, ma być pominięty, czyli, że na ten dzień nie będą w przyszłości wyznaczane sprawy, co dotychczas praktykowane było jeszcze w niektórych sądach, a stanowiło wielką niedogodność dla interesantów, którzy bardzo często zmuszeni byli już w pierwsze święto Bożego Narodzenia wychodzić z domu, by podążyć na sprawę wyznaczoną w trzeci dzień świąt, w mieście odległem o kilkanaście mil boczną drogą od sądu.

Dla ochronki.

P. Ryszkiewicz właściciel wystawionego obrazu „Oblężenie Częstochowy" ofiarował 30 biletów wejścia na wystawę obrazu dla dzieci ochronki na Starem Mieście.

Zmiana ustawy.

Członkowie Lutni radomskiej na ogólnem zebraniu postanowili wystąpić z prośbą do władzy o zmianę obecnej ustawy, w celu możności utworzenia przy istniejącem stowarzyszeniu śpiewaczem oddzielnej sekcji orkiestrowej. Prócz tego postanowiono przyjmować wnioski członków *zwyczajnych*, którzy w przyszłości zawiadomiani będą o zebraniach ogólnych na równi z członkami czynnymi.

Posady dla felczerów.

Słyszeliśmy iż na kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej wakują obecnie dwie posady dla felczerów.

Ze szkół.

W piątek rozpuszczeni zostaną uczniowie szkół miejscowych na święta Bożego Narodzenia, otrzymując urlop trzechtygodniowy.

Wystawa obrazu.

—Wystawa obrazu „Oblężenie Częstochowy przez szwedów w roku 1655" trwać będzie tylko jeszcze kilka dni. Zaraz po świętach Bożego Narodzenia, obraz wywieziony zostanie z Radomia. Kto więc dotychczas nie zwiedził, niechaj korzysta z okazji, a tem więcej, że obecnie p. Ryszkiewicz od każdego biletu ofiarował jedną kopiejkę na rzecz nowego kościoła w naszem mieście.

Straż ogniowa.

W niedzielę o godzinie 3 po południu, w sali resursy odbyło się zgromadzenie ogólne członków miejscowej straży ogniowej ochotniczej. Na zebraniu przedstawionem było za dwa ubiegłe lata, sprawozdanie, które jednocześnie zatwierdzono. Następnie przystąpiono do czynności organizacyjnych straży ochotniczej na zasadzie nowej normalnej ustawy. Sprawozdanie o dokonaniu nowych wyborów, z braku miejsca, odkładamy do numeru następnego.

Sprzedaż nieruchomości.

Jedna z większych posesyj naszego miasta—Hotel Rzymski, wystawiona jest na sprzedaż przez licytację, Przetarg naznaczono na dzień 3 stycznia now. st 1900 r. w tutejszym Sądzie Okręgowym.

Słyszeliśmy, że w celu nabycia tej posesji tworzy się spółka.

Choinka w zakładzie freblowskim.

W niedzielę o godzinie 5 po południu w zakładzie freblewskim p Kahl urządzoną była zabawa z choinką dla uczęszczającej do tegoż zakładu dziatwy.

W obszernym pokoju, którego ściany zawieszone są rycinami kolorowemi, przedstawiającemi sceny z życia zwierząt, na środku umieszczona była choinka ubrana robótkami wykonanemi z papieru przez dziatwę, słodyczami i świeczkami.

Odezwały się dźwięki fortepianu, a jednocześnie zabrzmiała pieśń, śpiewana przez ustawione szeregiem dzieci. Śpiewali nasi milusińscy w takt, zgodnie i z zapałem, a naturalnością dziecięcą, wykonywując ruchy odpowiednie do treści śpiewanej piosnki. I zapomnieliśmy na chwilę o troskach swoich, zapomnieliśmy o tej strasznej walce o byt, w której podstępem silniejszy pragnąłby ssać krew z słabszego brata swego, a przypomniały się nam owe błogie czasy, gdyśmy żyli marzeniem naiwności dziecięcej. Śpiew ten i te twarzyczki tak szczerze uśmiechnięte, przeniosły nas w przeszłość bezpowrotną, do której całe życie tęschnimy i radzi bylibyśmy nie ocknąć się z tego marzenia, nie wracać do rzeczywistości Wielką jest praca nauczycielki, ale też wielką nagroda moralna, jeżeli umie ona odczuć radość tych istot, które z brył przekształca na istoty rozumne, uczy myśleć, poznawać Boga i otaczający ich świat.

Ucichły śpiewy i podchodzą do nas te maleństwa, wygłaszają wierszyki, a tak rozumnie patrzą ich oczy, tak wyraźnie wymawiają to, co w wiersz składają, tak odczuwają wygłaszane zdania, że niepodobna nie uprzytomnić sobie, iż to przyszłe pokolenie, gdyby świat ich serca nie zakaził, byłoby stokroć czulsze na niedolę, stokroć mniej skłonne do nastrowania namiętności, niż pokolenie dzisiejsze.

Bezceremonjalnie chwytały podawane im słodycze, bawiły się i wspólnie radowały, a szczęśliwa przełożona gościnnie podejmując swe maleńkie uczennice, rozpromieniona, bawiła się ich radością i swobodą. Na szczere słowa uznania zasługuje też praca p. Kahl, a tem więcej, że to jest praca, na owocach której mało jeszcze zna się rodziców i pojmuje ich doniosłość, czego dowodem jest mała liczba dzieci uczęszczających do zakładu.

Nowe pismo.

Od Nowego Roku w Warszawie wychodzić będzie nowe pismo tygodniowe „*Strumień*", pod redakcją znanego literata i publicysty, autora wielu cennych prac literackich p. *Wacława Gąsiorowskiego.*

Prenumerata roczna na prowincji wynosi rb. 8. Pismo wychodzić będzie w 24—30 kolumn druku dużej ósemki. Liczne grono współpracowników znanych na polu literatury naszej, daje gwarancję, że pismo to będzie mogło zadowolić szerokie koła czytelników.

Z teatru amatorskiego.

W niedzielę grono amatorów odegrało dwie komedyjki: „Znawca kobiet" i „Sto tysięcy". Zaznaczając ogólne powodzenie przedstawienia, nie będziemy poddawali gry amatorów szczegółowej ocenie, nie możemy jednak nie wyrazić szczególnego uznania dla wszystkich za ich dobre chęci, ujawnione choćby w tym szczególe że zaledwie projekt powstał w dniu 1 b. m., a już 17 tegoż miesiąca przedstawienie się odbyło. Kto zna stosunki prowincjonalne—musi przyznać, że to rzecz prawie niebywała. Dokonał tego jednak swą energją i cierpliwością p. T. Wędrychowski. organizator i reżyser, któremu szczere słowa podzięki za jego pracę słusznie się należą. Doskonale zgrana orkiestra amatorska, hucznemi oklaskami zmuszoną była do odegrania nad program „Hymnu Boerów" i „Mazura" p. Rybackiego. Słowem wszyscy uczestnicy wywiązali się doskonale z podjętego zadania, a publiczność złożyła dowód, że pragnie popierać dobre chęci i czyny, bo nie tylko zapełniła szczelnie salę, ale i wieloma naddatkami, powiększyła znacznie fundusz na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Przedstawienie skończyło się o godzinie $10^1/_2$ wieczorem, co również jest godne zaznaczenia.

Zmarli:

Dnia 16 b. m. zmarła Marja z Moraczewskich Przeradowska żona urzędnika kolejowego, lat 32.

I co im da jeść? za parę dni? z czego zapłaci komorne? za co kupi cieplejsze ubranie chłopcu, który do szkółki nie chodzi od czasu, jak mrozy chyciły, bo buciny ma dzieciak podarte i płócienną kurteczkę?

A ten Stasiek, pucołowaty i czerwony, choć tylko na kartoflach i chlebie chowany—a ta biedna, wyschła, żółta kobieta, jego żona?... W co się obrócą—jeżeli on zarobku nie dostanie?

Z twarzy sino bladej, brzydkiej, lecz wyszlachetnionej niezmiernym bólem spojrzenie zagasłych oczu straszne, rozpaczne, pobiegło w górę.

Na bezbrzeżne sklepienie niebios wybiegają małe, drżące gwiazdy, aby spojrzeć na biedną ziemię. Blady, jasny błękit, jak płaszcz dostatni, opuszcza się do koła. Nie otuli on jednak skostniałych—nie będzie nigdy przedmiotem podziwu dla głodnych. Szczęśliwy tylko —i syty, wzniósłszy oczy, spostrzeże jego niezrównaną wspaniałość, jego niewysłowioną piękność. Ten kto z ciężkiej konieczności sprawy całego świata redukuje do ściśniętego spazmem głodu żołądka — w bezmiernych przestrzeniach nieskończoności dojrzy tylko próżnię—a sam z arcytworu stworzenia, stanie się.. formą zwierzęcą...

Para, wyziewana z nozdrzy i ust nędzarza, lekka. marznąca w kryształki szronu para, okrutnym znakiem pytania ulata w mroźne, ciche, obojętne przestworza.

Uchylił drzwi nędznej chaty. Czad węgli. swąd wykipiałej strawy, zaduch mydlin, stęchlizna lochu wyziew kilkorga istot ludzkich— owionął go ciężkim tumanem.

Stanął nieśmiało na progu.

—Tata, tata! przyniósł chleb!—woła głosik kilkoletniej dziewczyny. Z pod skąpego blasku kopcącej lampki, z ponad zeszytu, na którym zgrabiałemi z zimna palcami stawia obce litery—patrzą gorejące oczy starszego chłopca.

„Chleb" — czytać można w jego bladem uśmiechu.

— Chleb, chleb! — śpiewa dziewczynka, wyciągając dłonie do chleba—do ojca...

— Czegóż stoisz jak nieżywy?—pyta głos ostry, ten głos, którego suche brzmienie wyrabia ciągły niedostatek i częsty głód, znaczący żółtemi plamami twarze, podkrążający sinemi pręgami oczy. Siadaj przy kominie—barszcz ugotowany—jedz!

— Weź chleb, kobieto! — mówią pobladłe usta i głos bezdźwięczny—weź, a kraj oszczędnie...

Na zdziwione, pytające spojrzenie podkrążonych oczu—jeszcze ciszej odpowiada.

— Straciłem zarobek... inny będzie robił trumny dla szpitala...

Gryf.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Otrzymaliśmy od Rady Tow. Dobroczynności, z prośbą o umieszczenie w naszem piśmie, następującej odezwy:

„Wskutek polemiki, prowadzonej niedawno na szpaltach „Gazety Radomskiej", w celu wyjaśnienia stanowiska, jakie Rada Towarzystwa dobroczynności w Radomiu zajęła w kwestji żebraniny, Rada Towarzystwa na posiedzeniu swem z d. 17 (29) listopada r. b., któremu w skutek usunięcia się prezesa W-go Pawińskiego, przewodniczył członek tejże R. Mieszkowski, postanowiła publicznie oświadczyć:

1) że rozstrzygnięcie sporu, tyczącego się uczynienia w dniu zadusznym wyjątku od ogólnej zasady, powziętej przez Radę Towarzystwa co do usunięcia żebraniny, należy nie do Towarzystwa dobroczynności, którego atrybucje całkowicie przekracza, lecz do władz duchownej i policyjnej, o czem prezes Towarzystwa W. Pawiński objaśnił członków tegoż jeszcze na początku roku bieżącego podczas ogólnego zebrania;

2) że Rada Towarzystwa nie miała nawet myśli usunięcia starodawnego zwyczaju udzielania jałmużny biednym w dniu zadusznym, czego niezaprzeczone złożyła dowody jeszcze w roku zeszłym, wysyłając w dniu tym pensjonarzów przytułku dla starców z puszkami na cmentarze kościelne;

3) że Rada zarządzeniami swojemi, zmierzającemi do skierowania jałmużny na drogę pod każdym względem odpowiedniejszą, pragnęła tylko i pragnie przyczynić się przy współudziale władz właściwych i społeczeństwa do ukrócenia wstrętnej. praktyki żebraków z zawodu nawet i z przed kościołów, gdyż nadużywają miłosierdzia pobożnych, gardzą tem wszystkiem, co dla nich Towarzystwo, dzięki ofiarności publicznej przygotowało, a często nawet przeznaczony dla nich przytułek przedstawiają w najfałszywszem świetle, chociaż wielebne Siostry Miłosierdzia tak wzorowo pod każdym względem go prowadzą;

4) że wobec powyższego pod adresem Towarzystwa dobroczynności skierowany, a powodujący późniejszą polemikę artykuł wstępny w № 79 „Gazety Radomskiej", który autor tegoż według słów jego własnych, przytoczonych w № 89 Gazety, pisał jedynie „w obronie dobroczynnego zwyczaju udzielania

w dniu zadusznym jałmużny biednym na terytorjum kościelnem", zdaniem Rady nie miał dostatecznej podstawy.

Jednocześnie Rada Towarzystwa uważa za właściwe nadmienić, że wyjaśniwszy dostatecznie stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła i zajmuje i ułatwiwszy tem samem interesującemu się nią gronu osób wyrobienie sobie właściwego sądu o takowem, do czego z licznych względów czuła się być zobowiązaną, sprawę tę uważa za wszechstronnie wyjaśnioną, wskutek czego powtórnie już w niej głosu nie zabierze".

Za prezesa, członek Rady *R. Mieszkowski.*
Członek Rady-Sekretarz *Staniszewski.*

Podziękowanie.

Poczytuję sobie za miły bardzo obowiązek złożyć publiczne podziękowanie szanownym amatorkom i amatorom: pani Wandzie Slaskiej, pannom: Stanisławie Malanowicz, Emilji Mickiewicz, Marji Mrozowskiej, Zofji Przyjałkowskiej i Elżbiecie Twardzickiej, oraz panom: Janowi Chróścielowskiemu, Zygmuntowi Dulewskiemu, Tadeuszowi Piaseckiemu, Józefowi Ringowi i Zygmuntowi Ślaskiemu za wzięcie udziału w urządzonym przeze mnie przedstawieniu; członkom sympatycznej naszej orkiestry amatorskiej z dyrektorem p. Kalkhofem na czele za uświetnienie widowiska swoją grą; paniom Martynie Glogierowej i Wandzie Wolickiej za łaskawe zajęcie się sprzedażą programów; panu Aleksandrowi Rakowskiemu—za podjęcie się uciążliwych obowiązków suflera na próbach i przedstawieniu;—państwu Baden-Durlach—za zajęcie się sprzedażą biletów;—panu Kazimierzowi Sarnowiczowi—za pomoc w charakterze kasjera;—panu Józefowi Grodzickiemu—za bezinteresowne wydrukowanie biletów, afiszy i programów;—panu Kazimierzowi Miketta, właścicielowi zakładu ogrodniczego w Radomiu—za bezinteresowne również przybranie sceny zielenią i kwiatami;—panu St. Rakowskiemu—za bezinteresowne pożyczenie ze swego sklepu kilku drobiazgów do upiększenia sceny; pani Mulier—za bezinteresowne dostarczenie ze swego składu mebli, dywanów i t. p.; wreszcie licznie zebranej na próbie i na przedstawieniu publiczności, która, wypełniwszy widownię po brzegi, zamanifestowała swoją sympatję dla celu i poparła dobre chęci amatorów.

Rezultat kasowy przeszedł wszelkie oczekiwania, mianowicie: ze sprzedaży biletów na próbę jeneralną 81 rb. 25 kop., na przedstawienie 381 rb. 40 kop., za programy wpłynęło 154 rb. 51 kop., od pana I. S. na ręce niżej podpisanego 5 rb., od pana Ł. na ręce niżej podpisanego 1 rb., od p. Kondakiego naddatek za bilet 13 rb. Razem dochód brutto **636** rub. 16 kop.

Wydatki: (fryzjer, oświetlenie na próbach i przedstawieniu, służba, wreszcie drobne wydatki) wyniosły 71 rb. 90. kop.

Czysty zatem dochód przynosi **564** rubli **26** kop.,

Suma powyższa doręczona została JW. Dyrektorowi gimnazjum do podziału podług uznania Rady pedagogicznej, szczegółowy zaś wykaz dochodu i wydatków wraz z dowodami usprawiedliwiającemi poszczególne pozycje przedstawiony został delegowanemu *ad hoc* urzędnikowi do szczególnych zleceń.

T. Wędrychowski.

Z Kraju.

Z Włocławka. W zeszłym tygodniu, z wtorku na środę, dzwony i trąbki alarmowe zwiastowały pożar, który się wszczął w spichrzu przy ulicy Małebudy, należącym do tutejszego kupca p. Purmana, o godzinie 10 wieczorem. Straż ochotnicza w kilkanaście minut stanęła w pełnym rynsztunku do apelu, pożar przy silnym wietrze był bardzo groźny dla składów napełnionych towarami kolonjalnemi. Straż nie dopuściła rozszerzenia się ognia, który w dwie godziny przy usilnej pracy umiejscowiono, do godziny 4 r. cała straż pracowała, a do 6 rano część tylko pozostawiono do czuwania nad zgliszczami. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy rubli. Instytucja straży zawsze dba o dobro bliźniego; w niedzielę d. 10-go b. m. grono amatorów, złożone z członków straży ogniowej i ich rodzin, urządziło w tutejszym teatrze widowisko amatorskie; odegrano z powodzeniem: „Consiljum facultatis" i „Okrężne".—Trzeba tu jeszcze wspomnieć, że p. obywatele nie chcą udzielać pomocy straży; do pożaru np. każdy z p. właścicieli koni, obowiązany wysyłać je, a straż nieraz po 10 lub 15 minut zmuszona jest czekać na konie.

Wisła dziś przy 8 stopniach mrozu stanęła, obecnie mamy ogromną zamieć śnieżną. W mieście panuje ogromna ospa i dyfteryt, na to ostatnie dużo dzieci umiera.

G.

Z pism i książek.

W № 50 „Głosu" poruszoną jest kwestja korespondentów i narzekanie, że pisma wogóle obecnie nie uwzględniają głosów mieszkańców prowincji, pragnących poruszać sprawy najbliżej ich obchodzące, a między innemi czytamy tam:

„Skarg takich wysłuchujemy co raz więcej. Dawniej nie spotykało się kwestji tak stawianej, przeciwnie, bo przed 10 np. laty istotnie brakowało korespondentów. Teraz pisma warszawskie na ich brak skarżyć się nie mogą, ale za to oni się skarżą na pisma. Mylą się jednak, jeśli mniemają, że redakcje dzienników warszawskich specjalnie nad nimi się znęcają. Dzisiaj prasa nasza zeszła na takie tory, że wogóle boi się prawdy bez względu, zkąd ona pochodzi. Za warszawską dąży *prasa prowincjonalna i pragnie jej wyrównać w zręczności tańczenia między mieczami prawdy.* My, dziennikarze, wiemy o tem najlepiej, ze słyszenia, jaka dola jest pisarzy uczciwych w prasie warszawskiej. Wydawcy pozwalają im pisać o wszystkiem, aby to nie była rzecz: 1) społecznie zasadnicza, 2) sporna, 3) przykra dla ludzi zamożnych, 4) niemiła żydom, 5) potrącająca o interesy krewnych, przyjaciół, znajomych i sąsiadów wydawcy, 5) któraby mogła zniechęcić do pisma choćby jednego czytelnika. Ton taki dają innym pisma najpoczytniejsze, wydawane przez kapitalistów. Dosyć przyjrzeć się redaktorom, u nich służącym, ich trwodze graniczącej z obłąkaniem, na widok rękopisu, mieszczącego jeden wyraz żywszy. Redaktor taki nie jest w stanie myśleć jako publicysta, bo mu głowa trzeszczy od ciężaru prenumeratorów, z któremi się nosi jak z porcelaną. Woli z miejsca się nie ruszyć, aby tylko nie uronić prenumeratora.

Niema teraz redaktorów, są wydawcy. Porozumiano się w milczeniu co do taktyki tak dogodnej i, w celu przytrzymania czytelników, łechczą ich pochlebstwami. Liczą na to, że z dwu pism, to będzie miało większe powodzenie, które, nie trudząc czytelnika, nie pobudzając go do myślenia, lub uczuwania swej nicości i cudzych bólów, zasłania przed nim prawdę umbrelką kłamstw i przemilczania. Ideałem wydawcy jest wprawić czytelnika w stan bezwładu umysłowego, w którym się nie cierpi, owszem łagodnem znieprawieniem ułatwiać mu rozkosze życia. Stało się zasadą, że nasze dzienniki wszystko chwalą lub milczą, nigdy zaś nie wystąpią z przyganą. Ztąd życie publiczne w miastach prowincjonalnych nie może przyjść do równowagi, bo uprzywilejowani towarzysko szubrawcy lub filuci, kierujący tem życiem, nigdy nie spotykają się z krytyką swej działalności. Kurjery i gazety, wybierając z listów tylko przepełnione hymnami uznania, przez tych prowodyrów dyktowane lub pisane, *odrzucając zaś wszystkie głosy krytyczne, paraliżują miejscową opinję.* Naszem zdaniem tak prowadzone rubryki życia prowincjonalnego, więcej temu życiu szkody, niż pożytku przynoszą. Handlarstwo źle pojęte doprowadzono w prasie naszej do absurdu; doszło do tego, że *uczciwi ludzie, pragnący działać na drodze publicystycznej, nie mają gdzie zdania swojego wypowiedzieć*".

Do słów tych, które należałoby złotemi zgłoskami wyryć na marmurze, dodać możemy od siebie, tylko, że znane nam są wyjątki pomiędzy pismami codziennemi w Warszawie. Co zaś do prowincji, to w organie naszym dotychczas staraliśmy się unikać zasłużenia na tego rodzaju zarzuty, lecz, powiedzmy prawdę, pod ciężarem tym uginają się jego dotychczasowi przewodnicy.

Ruchliwa księgarnia nakładowa firmy Teodora Paprockiego wypuściła w świat nowy szereg wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci.

Na treść złożyły się wykwintne rymy znanych poetów Józefa Jankowskiego, Or-Ota i Kazimierza Glińskiego którzy, pisząc dla dzieci, potrafili umiejętnie zniżyć się do wyobraźni tych, dla których wydawnictwo przeznaczone.

Strona zewnętrzna wydawnictw odznacza się bardzo starannem i gustownem wykonaniem.

Ze względu na treść, jak i na obrazowe przedstawienie przedmiotów zalecić możemy szczególniej: „Zimą i wiosną"—„Nasza wioska"—„Grzeczna Jadzia"—„Wesoły zwierzyniec"—„Zaklęty świat", a z drobniejszych „Kajecik Władzia" i „Książeczka Maniusi".

Telegramy.

Londyn, 18-go b. m. Wiadomość o klęsce generała Bullera wywołała formalną panikę na giełdzie. Wszystkie kursy znacznie spadły.

Pretorja, 18 go b. m. Wiadomość z nad rzeki Modder głosi: Boerowie zdobyli mnóstwo łupów, w tej liczbie 200 karabinów Li-Matforda, dwie skrzynie nabojów, mnóstwo ładunków i setki bagnetów. Anglicy częściowo cofnęli się do Belmontu. Straty ich są bardzo wielkie. Kupy ciał poległych zaścielają pole bitwy. Straciliśmy dużo koni. Bitwa skończyła się świetnem zwycięztwem, co przyczyniło się jeszcze do większego zapału bojowników i dopomoże do jeszcze większych czynów.

Londyn, 17-go b. m. Z Pietermaritzburga donoszą, że gen. Barton rozpoczął bombardować Colenso 28 działami, w nadziei, że zmusi w ten sposób boerów do zdemaskowania ich stanowisk. Zamiar nie udał się. W skutek tego przerwali anglicy ogień. Stan wody na Tugeli jest obecnie niski.

Ze Sterkstrom donoszą: General Gatacre, przebywający tutaj, otrzymał nową baterję polową z Kapstadtu.

Londyn, 18-go b. m. „Daily News" donoszą z Kapstadtu pod datą 12 b. m,: Niepowodzenia angielskie, mają niezmiernie smutne następstwa. Mieszkańcy lojalni, których liczba wcale nie wzrasta, pełni są najbardziej ponurych myśli. Nieprzychylne usposobienie holendrów wzrasta szybko. Znaczna część łatwo dałaby się namówić do przyłączenia się do boerów. Z granicy wschodniej nadchodzą niepokojące wiadomości We czwartek w nocy przeszedł silny oddział holendrów przez przesmyki gór Anatola. W okręgu Victoria East, odbywają się tajne zgromadzenia. Lojalni fermerzy w powiecie Stutterheim otrzymali broń od władz angielskich.

Frankfurt nad Menem, 19 go b. m. „Frankfurter Zeitung" donosi z Konstantynopola, że szwagier sułtana Machmud basza, który od 20 lat ma za żonę siostrę sułtana, księżniczkę Senichę-Sultane, przed trzema dniami przepadł bez wieści z dwojgiem dzieci. Machmud uważany był za liberalnego. Pałac jego nad Bosforem otoczono policją. Księżna Senicha nic nie wie o miejscu pobytu swego męża. Znalazła ona w mieszkaniu list, w którym mąż jej pisze, że na zawsze porzuca Konstantynopol, gdyż nie może znieść panujących tam porządków.

Minister spraw zagranicznych otrzymał od sułtana rozkaz telegrafowania do wszystkich poselstw tureckich za granicą, z poleceniem, aby te dowiedziały się gdzie znajduje się Machmud.

Paryż, 19 go b. m. Odwołanie attachés wojskowych trójprzymierza gabinet Waldecka-Rousseau nie uważa za akt nieprzyjaźni, lecz przeciwnie — za chęć przyjścia mu z pomocą. Lud francuzki z żywem zadowoleniem przyjął to odwołanie, które zapobiegnie ciągłemu jawnemu szpiegowaniu.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Żer..... Nadesłana praca nie kwalifikuje się do naszego pisma. Dziękujemy za pamięć i dla tej pracy polecamy „Wisłę".

Księgarnia M. Dubelt przy ulicy Rwańskiej ustępuje 10% na wydawnictwach gwiazdkowych po dzień 13 (25) grudnia r. b. 476—3

WARSZAWSKA FARBIARNIA
i Pralnia Chemiczna
Jan Kczakiewicz—Władysław Ryl
w Radomiu.

Ma honor zawiadomić W. W. i W. W. Panie, że oczekiwane farby №№ 20. 27. 29. 33 35, 37. 41, 43 52. 56. 63, 72, 74 81, 82. 85, 93 97, 106, 108, 116. 121, 126. 127 133, 134. 138. 139, 140 141, 144 i 147 są wykończone, reszta Nr. oczekiwana na piątek.

Z wysokim szacunkiem
481—1 Czesław Witkowski.

Cukiernia M. Wasilewskiej

w RADOMIU
ulica Lubelska dom W-go Szremskiego

Na nadchodzące Święta

poleca: wyroby cukiernicze, pierniki w wielkim wyborze i cukry choinkowe.

Przyjmuje obstalunki na ciasta świąteczne. 478—2

Osoba inteligentna

poszukuje zajęcia, jako zarządzająca domem, lub panna sklepowa. Przyjmuje tak że roboty do szycia. Wiadomość w Redakcji. 480—0

Sanki w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość u p. Woźniakowskiego, Górki Lubelskie, dom własny. 482—3

Zgodna służąca.

Pani do nowej służącej: Pamiętaj, że śniadanie u nas zawsze o siódmej rano.

Służąca: Dobrze proszę pani. Ale, jeżeli bym zaspała, to niech państwo będą łaskawi jeść śniadanie bezemnie

NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE

KURJER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych

BEZPŁATNE DODATKI PORANNE

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tu godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

„KURJER WARSZAWSKI"

liczy rok 80 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści

najtańszém pismem polskiem.

WARUNKI PRENUMERATY:

(Wraz z dodatkiem porannym), **w Warszawie**: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75. Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.

Z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Za granicą rocznie rs. 18, półrocznie rs. 9, kwartalnie rs. 4 kop. 50, miesięcznie rs. 1 kop. 50.

WARUNKI OGŁOSZEŃ:

Małe ogłoszenia za jeden *wyraz* po 3 kop. każdy raz, ogłoszenie minimum 30 kop. **Zwyczajne** ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce pierwszy raz 12½ k. każdy następny raz 10 kop. **Nekrologia**: za wiersz 15 k. **Reklamy**: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 30 kop., każdy następny raz 25 kop. **Nadesłane** za jeden wiersz garmontowy rs. 1.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 40.

Drzewo świerkowe

okrągłe kupię. Oferty franco Stacja Dr. Żel, Iwan. Dąbrowskiej do administracji niniejszego pisma. 479—2

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895.

PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY

Oraz

hurtowa sprzedaż surowej.

KAWY PALONE

w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane, aromatyczne i silne w smaku w cenie od kop. 50 do Rb. 1—20 za 1 funt w paczkach oryginalnych po 1 f, ½ f., ¼ f. i w pudełkach po 10 funt., poleca

Telefon 1699 Telefon 1699

7384—6

J. N. LEITGEBER

KANTOR: Krak.-Przedm. 6.

Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonjalnych.

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

„ZŁOTY UL"

w Warszawie 471—3

CONFISERIE SPECIALE

poleca na nadchodzące święta wyroby swoje jako:

Cukry deserowe, karmelki owocowe i pierniki w różnych gatunkach, w które to wyroby zaopatrzyli się prawie wszyscy W. Panowie kupcy prowincjonalni

Skład Materjałów Aptecznych

F. CIESZKOWSKIEGO

w Radomiu
poleca po cenach nizkich

Tran świeży tegoroczny	Farbkę i Ultramarynę do bielizny
Oliwę Nicejską	Masę Woskową do podłóg
Olej Mineralny do maszyn i młockarń	Zaprawę politurową do podłóg
Krochmal ryżowy i pszenny	Wodę Kolońską z Kolonii

Wielki wybór Perfum i Mydeł krajowych i Zagranicznych. 475—2

NA SEZON NADCHODZĄCY.

Najdokładniejsze opisy maszyn, rysunki, wskazówki do użycia, oraz cenniki przesyłają się na każde żądanie franco.

Przyrządy do przygotowania paszy

ułatwiające spożywanie, trawienie i wyzyskanie paszy przez inwentarz.

Parowniki „Reforma" pat. Reussa do parowania kartofli, łubinu i t. d. Niezaprzeczenie pierwsze między wszystkiemi parownikami, bez żadnego zarzutu.

Pasza z parownika „Reforma" pod względem pożywności, smaku i zdrowotności, nie ma porównania z gotowaną w wodzie.

Płóczki mechaniczne do okopowych.

Najdogodniejsze w użyciu z samowyrzucaniem kłębów po opłókaniu. Robota dokładna i nierównie szybsza od ręcznej.

Rozdrabiacze do parowanych kartofli.

Siekacze i szarpacze do okopowizny
Rozdrabiacze do makuchów
Gniotowniki do gniecenia różnego ziarna
znanej fabryki Bentalla

Śrótowniki „Excelsior" słynnej fabryki Fried. Kruppa do śrótowania wszelkiego ziarna i mielenia na razówkę, pojedyncze (para tarcz) i podwójne o stalowych tarczach, mielących obustronnie.

73 nagród na wystawach i największe rozpowszechnienie (20.000 egz.) we wszystkich krajach, dostatecznie przemawiają za wartością.

Sieczkarnie ręczne i manieżowe, znanego wyrobu Bentalla i inne.

Maszyny do czyszczenia i sortowania ziarna i kartofli.

Wialnie do wiania Claytona najlepsze z istniejących, o znacznej powierzchni oczyszczającej.

„ Backera oryg. angielskie kombinowane. Roebera i inne.

Młynki do sortowania na wagę gatunkową „Triumph" znane z doskonałego działania.

Trieury do odciągania okrągłych zanieczyszczeń i sortowania ziarna podług kształtu, najstarszej renomowanej fabryki Mayera w Kalk.

Sortowniki do kartofli najprakt. z sitami płaskiemi wyrobu Cegielskiego i inne.

Kombinowane parowe młocarnie do koniczyny z bukownikiem „Monitor" wydające około 100 pudów czystego ziarna dziennie.

Bukowniki do koniczyny manieżowe—i wszelkie inne maszyny

POLECAJĄ

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

W WARSZAWIE, MIODOWA 4. 24—3

TOWARZYSTWO

Russko-francuskich fabryk wyrobów gumowych, gutaperkowych i telegraficznych

POD FIRMĄ

„Prowodnik"

Kalosze, Linoleum i wyroby gumowe

Tegoroczny zbyt KALOSZY reprezentuje ilość 5,500,000 par, LINOLEUM przeszło 4,500,000 stóp, wyrobów gumowych przeszło 3,800,000 funtów.

Przy kupnie proszę zwracać baczną uwagę, na Herb Państwa i markę fabryczną.

Główny Reprezentant

JULIAN MEISEL

w Warszawie, Senatorska 22,
„ Nalewki 16,
w Łodzi Piotrkowska 49. 7280—1

Redaktor i Wydawca: Wiktor Brześciański. Дозволено Цензурою, г. Радомъ 4 Декабря 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.